Nr. 155. Lwów — Sobota dnia 9. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* Gen. inspektor obrony krajowej arcyks. Rainer przybył do Lwowa.

* Minister rolnictwa Giovanelli przybywa 16 bm. do Krakowa, a 20 bm. do Lwowa.

* Młodzież akad. we Lwowie założyła protest przeciw pruskiej ustawie osadniczej (antipolskiej).

* W Wiedniu zaostrza się konflikt kupiectwa z magistratem.

* Na Węgrzech budzi się znowu ruch agrarny.

* W Lublanie uchwaliło zgromadzenie klerykalno-słoweńskie rezolucyę za powszechnem prawem głosowania, oraz obroną przez Austryę Słowian na Bałkanie.

* Znany polakożerca superint. Haase w Bielsku składa mandat do Rady państwa.

* Budapeszteńskie pisma głoszą sensacyjne wieści o chorobie hr. Lonyay.

* „N. Wremia" sądzi, że taktyka Kuropatkina wprowadza zamieszanie wśród Jap.

Sacharow donos. gen. sztabowi o zwycięzkiem zajęciu Siuneczen. Siły jap. skoncentrowane w wąwozie Fenszulin.

Eskadra władywostocka pod wodą Bezobrazowa miała, odpierając atak nieprzyjaciela, zatopić 2 jap. torpedowce.

Dnia 4 bm. odbyła się wielka bitwa na pagórkach na poł.-wsch. od P. Artura. Rosyanie stracili 100 ludzi.

* W Borysławiu wybuchł strejk naftowych robotników.

Dyaryusz.

Piątek 8 lipca 1904.

Imiona. Rz. kat. Elżbiety kr. — Grec. kat. Fewronyi. — Słow. Chwalimira. — Wschód sł. 4·04, zachód 8·06.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Dyktator", „Jak liście z drzew strącone" i „Warszawianka".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych".

Sobota 9 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Cyryla b. — Grec. kat. Dawyda Ftes. — Słow. Starochta. — Wschód sł. 4·05 zachód 8·06.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Florio i Flavio". — Teatr ludowy: Popołudniu „Krakowiacy i Górale", wieczorem „Izrael na puszczy".

Posiedzenia i zgromadzenia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. zaliczkowego urzędników, o godz. 6 wiecz. przy ul. Teatralnej l. 13.

Zjazdy. W czasie od 9 do 11 bm. zjazd delegatów towarzystwo „Eleuterya".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 8/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·38, Renta majowa 99·50, Węg. renta kor. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 642·75, Akcye węg. Zakł. kred. 753·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 427·50, Akcye Kolei państw. 637·25, Lombardy 81·15, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 487·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 426·50, Akcye Rima Muranyi 493·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 129·25, Ruble 253·00, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·90, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·0.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 8/7. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·37, Renta majowa 99·50, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 642·00, Akcye węg. Zakł. kred. 751·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 427·50, Akcye kolei państw 637·25, Lombardy 81·25, Akcye kolei Elbethal 423·50. Akcye fabryki broni 492·50 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 426·75, Akcye Rima Muranyi 493·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 21·60, Losy tureckie 129·25, Ruble 253·00

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 8/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna Akcye kredytowe 201.75, Tow. Dysk. 187·60

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 8/7. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 641·75, Akcye węg. Zakł. kred. 748·50, Anglobanku 279·80, Unionbanku 516·50, Laenderbanku 427·50, Bankvereinu 512·60, Bodencredit 931·00, Galic. banku hipot. 598·00, Kolei państw. 637·00, Kolei połud. 81·50, Kolei Elbenthal 422·00, Kolei północnej 54·80, Kolei czerniowieckiej 574·50, Alpiny 427·25, Rima Muranyi 491·25, Prask. Tow. żelaz. 2165, Fabryki broni 488·00, tureckie tytoniowe 347·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1030, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·50, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·40. Losy tureckie 128·50, Marki 117·38, Ruble 253·00.

Usposobienie wskutek niższej zagranicy osłabione. Niektóre papiery przewozowe, akcye żelazne i renty wyżej. Ogólny ruch spokojny.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 8/7. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·09 do 9·10. Żyto na październik 6·69 do 6·70. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·27 do 6·28. Kukurydza na lipiec 5·30 do 5·31, na sierpień 5·41 do 5·42, na maj 1905 5·70 do 5·71. Rzepak na sierpień 10·30 do 10·40.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie silne.

Pogoda: gorąco.

Wiedeń. 8/7 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·60 do 10·—. Żyto 6·75 do 7·00. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·65 do 5·85. Owies 6·40 do 6·65. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda gorąco.

Wielki strejk w Borysławiu.

Borysław (Tel. wł. „Dnia"). Strejk robotników naftowych **wybuchł nagle dziś popołudniu bez przygotowania.** (Strejk ten zapowiadano od dni kilkunastu *Red.*).

WOJNA.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Według wiadomości chińskich, odbyła się 4 lipca wielka bitwa na pagórkach na południ. wschód od Portu Artura. Rosyanie mieli 100 zabitych i 50 rannych. Do zabrania rannych i zabitych użyto Chińczyków. Japończycy, którzy obsadzili łańcuch pagórków koło Portu Artura, cofają swoje wojska w kierunku wschodnicj części półwyspu. Zamierzają widocznie maszerować na obóz marynarki, który znajduje się w głównym wąwozie, wiodący do Portu Artura. Sądzą, że los twierdzy, zależy od zdobycia tej pozycyi, obsadzonej przez 20.000 Rosyan.

Tientsin. (Tel. »Dnia«). Angielska kanonierka »Espiegle« wyjechała z Niuczwangu do Czengwangtao, mimo protestu Rosyan przeciwko zatrzymaniu się tamże tej kanonierki. Natychmiast odpłynęła do ujścia rzeki Liao rosyjska kanonierka, aby jak sądzą przeszkodzić przejazdowi kanonierki »Espiegle«.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Post« donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych wyrażają zapatrywanie, iż Japończycy przecież mogą ostatecznie zdobyć Port Artura, poczem usuną się do Korei, tak, że w drugim okresie wojna toczyć się będzie o posiadanie Korei.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). »Now. Wremia« sądzi, że taktyka Kuropatkina wprowadza zupełnie zamieszanie do szeregu Japończyków, którzy nie są w stanie obecnie zoryentować się w niej. Cofanie się Japończyków ma się rzekomo odbywać wśród okoliczności bardzo dla nich niekorzystnych. 2 dywizye cofnęły się do Feuwanczeng. Deszcze utrudniają marsze. »Nowoje Wremia« kończy uwagą, że pierwszy okres wojny odbywał się po stronie rosyjskiej pod hasłem defenzywy, drugi zaś, tj. obecny, odbywa się pod hasłem ofenzywy.

»Ruś« twierdzi, że armia Kuropatkina cofa się z Liaojanu.

Polityka wszechwęgierska.

Zbyt często, w coraz krótszych odstępach czasu przychodzi nam wykazywać jak niesłychanie szybko, jak gorączkowo rośnie węgierska fala. Każde niepowodzenie w Austryi, każda niedoszła sesya, zawiedzione usiłowania kompromisowe ludów austryackich, każden objaw rozstroju, niemocy parlamentaryzmu, podnosi słup świecący narodowego programu w termometrze węgierskich aspiracyj. Gorączka doszła do najwyższego stopnia, gdy ex-premier br. Banffy przelicytował wszystkie skrajne stronnictwa, wybrał najbłyskotliwsze kwiatki z programów Apponyego, Koszutowców i złożył w bukiet najjaskrawszy, związał kokardą biało-czerwono zieloną i wygłosił w Sejmie nowy program, dla nowej partyi, a chociaż był sam z nowej partyi w Izbie, jej regimentarz i chorąży, i armia w jednej osobie, odrazu zdobył frenetyczne oklaski wszystkich skrajnych stronnictw narodowych i politycznych węgierskiego Sejmu.

Nazwał sam swój program programem szowinizmu narodowego. Partya, którą na razie po za Sejmem tworzy, nazywa się »nową partyą« i zjednała już ze trzystu adherentów w stolicy państwa. Program buty, zarozumiałości do zaślepienia, który chce zdeptać inne narodowości, policzkuje Kroacyę, degradując ją do »ośmiu komitatów«, wypowiada wojnę ekonomiczną i polityczną drugiej połowie monarchii, chce własnego okręgu cłowego, własnej dyplomacyi, własnej armii, własnego dworu, słowem chce na gruzach przestarzałej konstrukcyi Deaków, Andrassych postawić »narodowe państwo węgierskie i zabezpieczyć mu przyszłość«. Na świecie — mówi Banffy — mają tylko narodowe państwa racyę bytu, więc chociaż Węgrzy mają — bez żydów — mało co nad trzecią część ludności węgierskiej, a reszta — dwie trzecie — to Żydzi, Niemcy, Rumuni, Serbowie, Kroaci, Słowacy, Rusini, — to Banfy wśród frenezyi oklasków, tych samych partyj, które go niedawno spędziły z fotelu premiera, bo był gwałtownik, deptał wolności obywatelskie, przeprowadzał wybory nadużyciem niebywałem — rozwija dziś zwycięsko sztandar »narodowego państwa węgierskiego« i idzie na fundowanie wszechwęgierskiego stronnictwa.

Przelicytował więc program Jaszbereński hr. Apponyego, dostał aplaus »czterdziestoósmaków«, partyi »narodowej« i »niepodległości«. Chodzi teraz o to, czy i jakie koncesye będzie potrzebowało zrobić wielkie stronnictwo rządzące — żeby rządzić. Do silnych należy charakterem i temperamentem syn Kolomana Tiszy, więc ciekawiśmy tych zapasów kierownika rządu węgierskiego, głowy węgierskiego stronnictwa rządzącego z chorobliwym objawem szowinizmu. Gorączka, która opanowała umysły po tamtej stronie Litawy — i Karpat jest niezawodnie niebezpieczną. Potrzeba wielkiej przytomności umysłu, wielkiego patryotyzmu i rozumu stanu, żeby nieustępując nic z węgierskiego programu narodowego i państwowego, za który krwawiły się generacye węgierskich patryotów, utrzymać miarę i niedać zwichnąć zdobyczy narodowych przez gorączkę szowinistyczną i spekulacye partyjne i indywidualne na narodowych uczuciach i popularności.

Na te zapasy wewnętrzne Węgrów o »program narodowy« na nowe czasy musimy patrzyć więcej niż z ciekawością. Egoizm ekonomiczny wyzyskuje naszą połowę monarchii do ostatnich granic. Z każdą »nową formułą«, Iszlowską, Banffyego, gdy był ministrem, czy Szella, czy Banffyego w opozycyi, spadają na Austryę nowe cięgi.

Widownie powodzenia poszły im do głowy. Banffitis występuje już i ostro i na gminie. Banffy oświadcza, że chce i wierzy w możliwość »zbudowania węgierskiego państwa« w porozumieniu z koroną i dynastyą i to »węgierskiego państwa, pojętego w duchu węgierskiego szowinizmu«, ale do tego trzeba, żeby doradcy korony »byli przejęci silnym szowinistycznem uczuciem«. Nie wystarcza mu więc minister *a latere*, co był banem Kroacyi, ani mu Tisza wystarcza, który siadał w pół drogi. Na Węgrzech jest tylko ta polityka narodowościowa dobrą i słuszną, która w swym silnym szowinizmie jest zdolną zapewnić przyszłości narodowej samodzielność Węgier«.

Więc odmawia Kroacyi ustępstw, potępia koncesye finansowe, wywalczone w najświeższej ugodzie, nie pozwala innym narodowościom windykować sobie jakichkolwiek osobnych praw. Wobec Austryi targa w strzępy wszystkie ugody i pęta unii realnej i staje przy programie unii personalnej jedynie.

Śmielszej prowokacyi dotąd nie ciśnięto — ani w domu ani w drugiej połowie monarchii. Wszystkie sympatye, które musiały towarzyszyć węgierskiej walce o prawa narodowe, węgierskiej tężyźnie w pracy nad narodowem i państwowem odrodzeniem, muszą się zatrzymać, gdy mamy przed sobą program buty, egoizmu i gwałtu.

Gdyby miała wygrać polityka, której chorąży niewaha się dać miana polityki szowinizmu, mogłyby się losy monarchii potoczyć fatalnie. Bo nie ulega żadnej wątpliwości: polityka, która dąży do dwóch okręgów celnych musi doprowadzić do wojny cłowej jednej połowy monarchii z drugą. Polityka, która chce mieć dwa dwory i dwie dyplomacye musi doprowadzić do stanu z czasów, gdy — ugody nie było. A kiedy się idzie na to, żeby były dwie armie, to musi się dojść do tego, że te dwie armie mogłyby wytoczyć armaty — przeciw sobie

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

31) Powieść współczesna.

Na zabiegach tych zeszła jesień, pan Juliusz już się w Komarówce niecierpliwić zaczynał — pilno mu było do swej Korolówki, do swego zacisza i stadniny, a tu tymczasem nic na seryo uplanować się nie dało, bo wszędzie brakowało jednego lub dwa z trzech powyżej przytoczonych warunków, które koniecznie razem znaleść postanowiono.

Była w okolicy księżniczka Wanda, a więc ród znakomity, do korony pretensyę mający, świetnie skoligacony... cóż kiedy wiano ledwie kilkakroć złr. wynosić mogło, bo stary książe sporo grosza na giełdach przepuścił i szkatułę wyczerpał... a nadewszystko księżniczka Wanda przekroczyła już pono sakramentalną trzydziestkę, a uroda jej najskromniejszych nawet wymagań zadowolić nie mogła. Księżniczka byłaby się chętnie przeszła za hrabiego Mirskiego... wiele nawet o tem już w okolicy mówić zaczęto, ale... hrabia Anzelm nie godził się na to, a wuj Juliusz nie nalegał. Były w okolicy urodziwe szlachcianki, rozlicznemi jaśniejące wdziękami, ale tym znowu brakło fortuny takiej, aby ona mogła oczyścić hrabiowskie długi, była też jedna baronówna bardzo bogata i dość przystojna, ale... jak to zazwyczaj u baronów galicyjskich krew semicka była zbyt świeżą, a żyli jeszcze ludzie znający protoplastów baronowskich, skupujących skórki zajęcze.

O mil kilkanaście mieszkała nader zamożna rodzina ormiańska. Nazwiska jej wymieniać nie potrzebujemy, bo nazwiska te jak wiadomo w przeważnej części pochodzą od imion religijnych Abraham, Dawid, Izaak, Jakób i t. p.

Powszechny otaczał ją szacunek, a to dla wielkiej jej zacności i uczciwości. Genealogii nie dochodzono — jeden z protoplastów handlował podobno wołami i dorobił się znacznej fortuny — syn pan Krzysztof, obecna rodu głowa pomnożył go znacznie pracowitością i gospodarnością. Słowo pana Krzysztofa ceniono wszędzie na wagę złota, handlarz każdy i kupiec więcej mu ufał niż podpisom innych wielu. W domu pana Krzysztofa panował obyczaj szlachecki, pobożność, oszczędność, uczciwość królowały tam, a choć bogactwa z każdym rokiem się mnożyły, to jednak skromność we wszystkiem cechowała cały ten dom i rodzinę.

Pan Krzysztof miał jedyną córkę piękną Maryę, która dopiero ukończyła 18-tą wiosnę, uroda przypominała wschodnie typy o szlachetniejszym zakroju.

(C. d. n.).

A fatalne jest to, że jedyne lekarstwo na węgierską chorobę jest zdrowa Austrya, a tu ciągle jeden wielki szpital.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska wysłać radnego m. dra Bujwida jako swego delegata do Paryża na odsłonięcie pomnika Pasteura.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad wnioskami sekcyi prawniczej i skarbowej w sprawie przyjęcia rezygnacyi prezydenta Friedleina. P. Rotter wykazywał, że wnioski te, ze względów formalnych, nie mogą być dziś traktowane. Wobec tego referent sekcyi, dr. Bujak, zszedł z trybuny referenta i zająwszy krzesło na sali, oświadczył, że, jako radny miejski, przedkłada wnioski naglące o przyjęcie rezygnacyi prez. Friedleina, odpowiadające wnioskom sekcyj. Rada uchwaliła nagłość tych wniosków. W dyskusyi merytorycznej p. Rotter podniósł zasługi p. Friedleina, poddał krytyce działalność dra Lea, zaznaczając, iż nie ma żadnych powodów do tak szybkiej zmiany prezydenta miasta i uczynił wniosek, aby. Rada rezygnacyi p. Friedleina nie przyjęła i wysłała do niego deputacyę, aby rezygnacyę swą cofnął. Po dalszej dyskusyi Rada uchwaliła przyjąć rezygnacyę p. Friedleina, a w uznaniu jego zasług, położonych na stanowiskach radnego, wiceprezydenta i prezydenta, uchwaliła wyznaczyć mu roczną dotacyę w kwocie 8.000 koron, ewentualnie jego żonie, w kwocie 4.000 kor.; dalej postanowiła zawiesić portret jego w sali obrad Rady miejskiej.

Dalej uchwalono *en bloc* statut emerytalny dla artystów sceny krakowskiej. W końcu zawiadomił wiceprezydent dr. Leo Radę, iż wybór prezydenta miasta i dwóch wiceprezydentów odbędzie się w najbliższy poniedziałek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, prezydentem miasta wybranym zostanie dr. Leo, pierwszym wiceprezydentem obecny drugi wicepr. Michał Chyliński, zaś drugim dr. Koy.

— Posucha znowu daje się we znaki. Upały panują nieznośne, a Wisła tak opadła, że wygląda, jak strumyczek. W wodociągu miejskim znowu znaczny niedobór wody. Na dobę dostarcza wodociąg 5000 m. kub. Różnicę pokrywa się z zapasów w zbiorniku. Celem polewania ulic, buduje się obecnie naprzeciw »Sokoła« szopę, w której stanie lokomobila, czerpiąca wodę z Rudawy.

— W sprawie zakładu zastawniczego Włodzimierza Angelusa w Krakowie, otrzymujemy z kompetentnego źródła następującą informacyę: »Pewna, znana na naszym bruku, osobistość posiada od sześciu miesięcy koncesyę na lombard w Podgórzu; nie otwiera go jednak, sądzi bowiem — i słusznie —, że zysk, jaki zeń otrzymać będzie można, nie pokryje kosztów fundacyi i administracyi. Stara się zatem o nową koncesyę na dzielnicę Kaźmierską w Krakowie, chociaż ani wyznaniem, ani pochodzeniem, do żydów nie należy. Otrzymanie takiej koncesyi w mieście, posiadającem już trzy zakłady zastawnicze (Kasy Oszczędności, Banku Pobożnego i W. Angelusa) jest niełatwe. Trzeba więc — jak to mówią — »utrącić« instytucyę, której kierownik cieszy się powodzeniem i szacunkiem ludzi uczciwych. Stąd rozgłos, nadany nagle zejściu do lombardu Angelusa komisyi sądowej, spełniającej tylko zwykły swój obowiązek, polegający na stwierdzeniu, żali istotnie publiczność, zastawiająca rzeczy i kosztowności nie jest przypadkiem narażoną na wyzysk. Smutny to objaw walki o byt, nie przebierającej w środkach konkurencyjnych.«

Wiadomość powyższą zamieszczamy — nie znając zakulisowej strony tej niemiłej sprawy — na odpowiedzialność naszego szan. informatora.

Z Sassowa donoszą nam: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu, urządzono do celów nadawania i odbierania telegramów w fabryce papieru cygaretowego Zyg. Weisera w Poboczu rządową stacyę telefoniczną i połączono ją z urzędem pocztowym i telegraficznym w Sassowie. Oddanie do użytku nastąpi 10. bm.

W Chodorowie wybuchł pożar, który obrócił w perzynę 3 gospodarstwa włościańskie, wartości około 15.000 kor., ubezpieczone zaledwie na 7.700 koron.

MAŁY FEJLETON.

Skazany o karze śmierci.

W r. 1872 — miałem wówczas lat 22 — zostałem skazany przez sąd przysięgłych za mord na śmierć. Ułaskawiono mnie i zamieniono karę na dożywotnie więzienie. Dwadzieścia pięć długich lat nie miałem nazwiska, tylko numer, przez 25 lat mówiono mi »ty« — wtedy dobroć monarchy wróciła mi wolność, ponieważ się w więzieniu dobrze sprawowałem i odpokutowałem należycie swój czyn: było to morderstwo z szalonej zazdrości popełnione na rywalu, przez zastrzelenie go.

Od dnia zasądzenia, aż do ułaskawienia, miałem na ustach tylko jedno pytanie:

— Czy kat utnie mi głowę?

Otwarcie przyznam, że państwo postępuje o wiele okrutniej z mordercą, niż on ze swą ofiarą.

Stafforst i Gross zabili po prostu Lichtensteina, nie zadając mu prawie żadnych cierpień — a obaj cierpią teraz straszliwe męki psychiczne Czy macie pojęcie o tym stanie, w którym człowiek widzi przed sobą tylko szafot, drży przy każdem poruszeniu drzwi i tygodniami całymi słyszy każde uderzenie zegara?

Jeśli zdołasz nareszcie usnąć choć na chwilę i na parę minut zapomnieć o grożącym losie — zrywasz się niebawem w potach skąpany. Czy to nie drzwi skrzypnęły, czy to nie dyrektor zakładu, który ci ma oznajmić godzinę egzekucyi?

Nie, to sen tylko przykry. Twa głowa jeszcze siedzi na karku. Ale na jak długo? Tylko ośm dni, a sąd apelacyjny rozstrzygnie na twoją niekorzyść. A to rozstrzygnięcie stanie się zaraz prawomocne. Ale łaska monarchy?... Niepewny czynnik. Niemożna na to liczyć.

Przed terminem sądu apelacyjnego drżałem i dygotałem. Była to ostatnia stacya przed szafotem. Nie byłem już człowiekiem lecz złomkiem trwogi i nieszczęścia. Przestałem jeść, wychudłem jak szkielet, który się zdoła zaledwie utrzymać na nogach. Karmiono mnie jak zwierzęta, które w starożytności przeznaczano do cyrku. Kiedy moją apelacyę odrzucono, spadło napięcie moich nerwów. Płakałem. To mnie uspokoiło. Mówiłem tylko o życiu pozagrobowem. Czasem strach ogarniał mnie na nowo. Wtedy przeklinałem całą ludzkość. Aż raz, klucz w zamku zgrzytnął, wszedł dyrektor więzienia.

— Monarcha ułaskawił!

Nie byłem zdolny wypowiedzieć słowa. Czułem się jak nowonarodzony.

Dziś myślę o biednym Stafforście i Grossie, o tych dwóch żywych trupach, na których dokumentuje się humanitarność i kultura 20 wieku.

Tych 6 tygodni, w których wisiałem między życiem i śmiercią, nigdy nie za-

---

8 *Wincenty hr.* **Łoś.**

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Nie robiłem więc nic, tylko miałem w wyobraźni nieprawdopodobne historye.

Mieszkałem wtedy razem z moją złotą matką, z którą mnie wiązał inny stosunek, niż zwykł panować przeciętnie między matkami a synami.

Kochałem się w swej matce, która była bohaterką wszystkich romansów tworzonych i ulatujących z parą szumiącego samowaru.

Kobieta ta, *par excellence* światowa, uosabiała kobietę ginącego, a tak długo panującego gatunku. Lubiała życie, przez które się przesuwała, nie rozumiejąc go, ani nie będąc go ciekawą. Miała swój horyzont, po za którym się świat kończył, ale w obrębie tego widnokręgu widziała mnie subtelnie i dowcipnie.

Myślała często głośno i sławną była z tego, że raz jako uczennica Chopina i grająca ślicznie fortepianistka, uproszona przez Towarzystwo dobroczynności do wzięcia udziału w koncercie, wywołała historyczny skandal.

Akompaniowała słynnemu, europejskiej sławy śpiewakowi, który bywał tak zajęty swym głosem, że musiano mu słowa podpowiadać.

Wtem moja matka zobaczyła muchę i pomyślała głośno, naturalnie po francusku:

— *Une mouche, qui vole.*

A sławny tenor, w środku włoskiej arji, zaintonował.

Une mouche, qui vole...

Za to wszystko artystyczna moja dusza, nienosząca plastronu, szablonu, a szalejąca za każdą indywidualnością, kochała ją szalenie.

Raz rzekła ona do mnie:

— Mam wielkie zmartwienie. Doktor mi bezwarunkowo poleca wyjechać do Marienbadu, a mnie tu tak dobrze z tobą.

— To wilk syty i owca cała — odparłem — pojadę z mamą.

Ucieszyła się jak dziecko, a ta prosta myśl nie przyszła jej do głowy, bo sama bałwochwalczo hołdująca swym przyzwyczajeniom nie pojmowała, by ktoś, choćby syn dla niej się poświęcał.

Wyjechaliśmy tedy na kulminacyjny sezon do Marienbadu.

II.

Jednem z wielkich zmartwień mojej matki była okoliczność, że liczyłem lat dwadzieścia z czemś, a nie myślałem się żenić.

Ani mi w głowie to nie postało. Lubiłem flirty, a w każdej kobiecie po trzech miesiącach, które — sądziła matka — miały mnie zaprowadzić do oltarza, odkrywałem jakąś wadę, mogącą do grobu przedwcześnie wpędzić trzech mężów, nie jednego.

Moja matka zaś formalnie siedziała w gotajskim spisie hrabiów i książąt i sprawdzała, że każdy człowiek »porządnego« domu, którego nazywała *un fils de famille* między dwudziestym piątym, a siódmym rokiem życia się żenił.

Cyfry były przeciw mnie, a kochana matka słysząc, co się dokoła niej za przewroty działy, z nich wyciągnęła to jedno, że arytmetyczne stosunki, cyfry, były nieomylne.

(C. d. n.).

pomnę. Kara śmierci jest brutalnością, męczarnią bezcelową; ona nie wstrzyma nigdy zamachów na życie ludzkie.

Tyle jest słów skazanego na śmierć o śmierci.

TEATR.

(*„Florio i Flavio“) — igraszki i sceny miłosne w 3ech aktach (4 odsł.), przez F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Ellfelda. — Przekład Wójcickiej*).

Przed kilku laty, gdy głośni autorowie „Odrodzenia“ rzucili po raz pierwszy »Floria i Flavia« na deski sceniczne, krytyka niemiecka rozbrzmiała zgodnym chórem pochwalnym, dopatrując w sztuce tej nawet takich zalet, jakich jej absolutnie przyznać nie można. Bądź co bądź zaprzeczyć jednak nie można, ażeby pochlebna ta ocena krytyki, wszelkiej pozbawiona była podstawy; przeciwnie osądzając rzecz bez uprzedzenia, trzeba owej krytyce przyznać racyę — choćby do pewnego stopnia...

»Florio i Flavio« to sztuka, wyróżniająca się w każdym razie korzystnie z pomiędzy utworów lekkiej muzy jakimi karmiliśmy się w czasach ostatnich, odbijająca też od nich zarówno obrobieniem jak i kolorytem. Autorowie chcieli wskrzesić w ostatnim swym utworze »komedyę« średniowieczną, powiedzieli sobie jednak przytem z góry, że nie wszystko co ówczesnej publiczności przypadało do smaku, znalazłoby poklask obecnie, usunęli więc ze sztuki skrupulatnie wszystko, co mogłoby razić smak i pojęcia widzów dzisiejszych. Wyrzucili precz tym sposobem wszelkie drastyczności, utemperowali rubaszność aktorów, zachowali jednak groteskowy koloryt i prymitywność scenicznego układu, przy równoczesnem upstrzeniu głównej akcyi szeregiem mniej lub więcej zgrabnie skleconych przybudówek.

Powstała z tego wszystkiego rzecz wprawdzie niezupełnie stylowa, w każdym jednak razie bardzo zgrabne jej naśladownictwo, rzecz zajmująca, wesoła i niepozbawiona pewnej literackiej wartości.

Przygody dwóch »wolnych duchów«, frantów z pod ciemnej gwiazdy: Floria i Flavia, ich łgarstwa pełne fantazyi, a w następstwie kłopoty, naiwna łatwowierność uratowanego przez nich od zbójców Don Diega, sentymentalne zapały pięknego Rodriga, wzdychającego do równie pięknej Elwiry, miłostki pokątne zalotnej pokojówki Teresy (prześladowanej zazdrością idyotycznego narzeczonego, kucharza), wszystko to, choć nie zawiera w sobie nic »nowego«, zajmuje swą formą i bawiąc, daje w rezultacie zadowolenie zupełnie estetyczne.

Oryginał niemiecki odznacza się nadto bardzo ładnym językiem... Przymiot ten nie został wprawdzie w przekładzie dokonanym przez Z. Wójcicką dostatecznie zamarkowany, natomiast wszakże nie mogliby się pp. Schönthan i Koppel-Ellfeld użalać na naszych artystów, bo wątpię, aby gdziekolwiek sztukę ich odegrano tak dobrze i z takiem zachowaniem właściwego kolorytu, jak wczoraj u nas. Pp. Nowacki i Roman (Florio i Flavio), Feldman (Don Diego) i Brzozowski (Rodrigo) urządzili wczoraj prawdziwy koncert i zarówno wszyscy razem, jak i każdy z osobna — byli doskonali. P. Nowacki zasłużył nadto na specyalny poklask za scenę końcową sztuki, deklamował w niej bowiem i grał wprost niezrównanie. Panie: Jankowska i Morska (Elwira i Teresa) wyglądały obie bardzo mile i wdzięcznie, nie mając jednak pola do popisu, nie mogły się grą zbytnio odznaczyć.

Wymieniwszy jeszcze pp. Kwiatkiewicza, Wysockiego i Malskiego, — muszę gwoli sprawiedliwości zaznaczyć, że dobrą całość przedstawienia zepsuł poniekąd w akcie ostatnim p. Czaki, który chcąc się zapewne tanim sposobem wyróżnić w drobnej swej rólce kucharza, ucharakteryzował się tak przesadnie, że aż... niesmacznie. Sądzę, że nad tego rodzaju »artystycznymi« wybrykami, czuwaćby powinna reżyserya...

Izydor Kuncewicz.

Mianowania i przeniesienia.

Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Kopystyńskiego, Jana Muszyńskiego, Mieczysława Gostwickiego, Teofila Opydę, Władysława Wolańskiego i Józefa Krämera; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficyałów podatkowych: Maryana Antosza, Leona Jabłońskiego, Władysława Nowickiego, Marcina Gawlasa, Ludwika Pieńczakowskiego, Władysława Tyszarskiego, Michała Żukowskiego, Edwarda Wysockiego, Emila Woryka, Jana Miszkiewicza, Jana Matkowskiego, Jana Poźniaka, Izydora Piseckiego, Franciszka Hawrana, Andrzeja Cymę, Antoniego Wendekera, Adolfa Lewickiego i Stanisława Kopczyńskiego; następnie oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Antoniego Kolbuszewskiego, Antoniego Zarzyckiego, Władysława Podkowińskiego, Juliana Remera i Aleksandra Rutkowskiego, tudzież adjunktów podatkowych: Dymitra Ciepłego, Jakóba Czeremszyńskiego, Władysława Szczurkę, Jakóba Lufta, Egeniusza Korytkę, Piotra Fitowskiego, Tomasza Sulisza, Wojciecha Szaflarskiego, Stefana Rybickiego, Pawła Telakowskiego, Marcelego Palczyńskiego, Jana Stuckarta, Karola Mazura, Stanisława Axentowicza, Marcina Zawieruchę, Władysława Śliwińskiego, Aleksandra Bałkiewicza, Leona Krynickiego, Emila Hankiewicza, Szymona Polka, Józefa Gawrońskiego, Wojciecha Mierzwę, Michała Pencakowskiego i Stanisława Winklera; dalej adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi praktykanta podatkowego Leopolda Pelza, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Klimowicza i Wojciecha Hrabiego, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 20 pułku piechoty Władysława Brończyka; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Bazylego Michasiewicza, Władysława Wiśniowskiego i Markusa Żarkowera, ukwalifikowanego emerytowanego wachmistrza żandarmeryi Edwarda Goldschmieda; prowizorycznego adjunkta podatkowego Joachima Turteltauba; praktykanta podatkowego Michała Mayera; prowizorycznego adjunkta podatkowego Józefa Grzegorczyka; ukwalifikowanego komendanta posterunku tyt. wachmistrza żandarmeryi Mieczysława Piotrowskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Józefa Lewandowskiego, Franciszka Kawalerskiego i Kazimierza Strzałkowskiego; ukwalifikowanego podoficera konowała 6 pułku dragonów Jana Stypala; praktykantów podatkowych; Michała Rozumiłowskiego, Stanisława Pileckiego i Franciszka Pykosza: ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 10 batalionu pionierów Józefa Węglewicza; praktykantów podatkowych: Leona Glińskiego i Władysława Łuckiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Salomona Frischa; ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 77 pułku piechoty Karola Strońskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Jana Madeyskiego, Maksymiliana Pekara i Stanisława Piotrowskiego; ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 77 pułku piechoty Aleksandra Marescha; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Stanisława Zanka, Jana Kaszowskiego, Michała Czerwińskiego i ukwalifikowanego urlopowanego podoficera rachunkowego I. klasy 24 pułku piechoty Wincentego Parfanowicza; wreszcie prowizorycznymi adjunktami podatkowymi praktykantów podatkowych: Feliksa Koryego, Józefa Gleicha, Ludwika Ulrycha, Józefa Majkowskiego, Włodzimierza Nartowskiego, Maryana Bibera, Franciszka Badeckiego, Izydora Kirchnera, Jana Lewickiego, Władysława Mikułę, Stanisława Starakiewicza, Eugeniusza Lityńskiego, Stanisława Maciszewskiego, Józefa Sankowskiego, Stanisława Januszewskiego, Tadeusza Pettescha i Jana Okania.

W okręgu dyrekcyi lwowskiej przeniesieni zostali ze względów służbowych adjunkci: Julian Karaczewski i Józef Karcz z urzędu ruchu do oddziału I. dyrekcyi we Lwowie, oraz na własne żądanie oficyał Leon Sikorski z Przemyśla do dyrekcyi stanisławowskiej i rewident Antoni Łukaszewicz z okręgu dyrekcyi stanisławowskiej do oddziału V. dyrekcyi we Lwowie. Nakoniec zmieniono asystentowi Izaakowi Waldmannowi w Samborze jego dotychczasowy tytuł służbowy na tytuł koncepisty kolejowego.

Protest młodzieży.

— W sali stow. »Gwiazda« odbył się wczoraj poufny wiec młodzieży akademickiej zwołany, celem zaprotestowania przeciwko nowo uchwalonej przez Sejm pruski i Izbę panów ustawie osadniczej, której ostrze skierowane jest przeciw Polakom. Po zagajeniu wiecu przez p. Argasińskiego, zabrał głos p. Prószyński, który przedstawiwszy cele i motywy tej nowej ustawy postawił następującą rezolucyę:

»Gdy w wiekowej walce z rządami zaborczymi rok za rokiem przynosi nowe akty bezprawia i ucisku, wobec których wszelka obrona z konieczności przenosi się na pole nielegalne, gdy w zapędzie germanizacyjnym rząd pruski i jego ustawodawcze władze nową ustawą ludowi polskiemu na własnej ziemi osiedlać się wzbraniają — my, młodzież polska, ufni w siłę i hart ludu, w przyszłość narodową spoglądamy spokojni. Ucisk zacieśni jedynie łączność trójzaborową, a praca nieustanna i obrona zagrożonych posterunków w zaborze pruskim przez wszystkie dzielnice, będzie odpowiedzią narodu polskiego na ataki krzyżackie«.

Po dyskusyi w której zabrali głos pp Serwin, Nowakowski, Kolankowski i Longchamps, który zaprotestował przeciwko zamierzonemu założeniu we Lwowie niemieckiej szkoły dla dziewcząt, uchwalono jednogłośnie rezolucyę p. Prószyńskiego.

W końcu uchwalono jeszcze na wniosek p. Tesznara następującą rezolucyę:

»Młodzież polska zgromadzona na wiecu, wyraża swe uznanie ś.p. Szaumanowi za czyn jego, a uznanie robotnikom warszawskim, broniącym się przed żandarmeryą rosyjską i czci pamięć odważnych bojowników o wolność. Nadto protestuje młodzież jak najenergiczniej przeciw nazywaniu przez niektóre dzienniki Szaumana mordercą«.

Po wiecu udano się wśród śpiewów patryotycznych w stronę ulicy Mochnackiego, pod konsulat niemiecki, lecz silny kordon policyi zamknął ulicę, skutkiem czego młodzież cofnęła się w zupełnym spokoju, a demonstracya ograniczyła się do odśpiewania pieśni narodowych przed pomnikiem K. Ujejskiego.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Arc. Rainer, gener. inspektor obrony krajowej przybył popoł. do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża.

Arc. Otto, brat następcy tronu przedłużył swój urlop, gdyż zachorował na zapalenie płuc i udaje się, jak donosi „N. WTagblatt“ do poł. Tyrolu.

Metropolita ks. Szeptycki wyjechał na wizytacyę kanoniczną do Brodów.

Rabin dr. Caro rozpoczął 6 tygodniowy urlop, a funkcye jego, jak w latach ubiegłych, pełnić będzie zastępca rabina dr. Samuel Guttmann.

Minister rolnictwa bar. Giovanelli przybywa do Galicyi 16. b. m. w towarzystwie radcy dworu Struszkiewicza i radcy sekcyjnego bar. Sackena. Dnia 16. b. m. zwiedzi p. Minister zakłady ogrodnicze w Prądniku czerwonym i krajową stacyę doświadczalną, 17. lipca będzie w Podłężu, Niepołomicach i Bierzanowie, 18. b. m. stanie w Muszynie i Krynicy, 19. b. m. zwiedzi cukrownię w Przeworsku, 20. b. m. zaś o godzinie 8·40 wieczorem przybędzie do Lwowa. Dnia 21. lipca nastąpi zwiedzanie stacyi kontrolnej nasion krajowej szkoły leśnictwa, dyrekcyi domen i lasów i t. d. Popołudniu wycieczka do Dublan.

22. lipca wyjazd rano do Borysławia, po zwiedzeniu kopalń, odjazd o 12·55 przed południem do Stryja, stamtąd do Bereźnicy, dla zwiedzenia szkoły rolniczej, wreszcie do Podhajec celem zwiedzenia szkółki drzew br. Brunickiego. Nocleg tamże.

Dnia 23. lipca. Z rana oględziny bydła włościańskiego i koni. Odjazd ze Stryja 11·10 do Mikołajowa-Drohowyże. Zwiedzenie stacyi ogierów. Odjazd do Lwowa o 3·22 popołudniu, przyjazd do Lwowa 4·35. Zwiedzenie rzeźni miejskiej.

Dnia 24. lipca. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 10·52 z rana. Przybycie do Krasnego o 11·54 przed południem. Powozem do Firlejówki celem zwiedzenia gospodarstwa i obory zarodowej, rasy simenthalskiej. Odjazd o 8·58 wieczorem przez Lwów do Tarnowa. Przyjazd do Tarnowa o 6·20 rano. Zwiedzanie krajowej szkoły ogrodniczej. Wyjazd z Tarnowa o 11·10, przyjazd do Krakowa o 1·30, powrót do Wiednia pociągiem pospiesznym o 2 24.

Z Uniwersytetu. P. Maryan Jurkiewicz, adjunkt sądowy w Zabłotowie otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Konkursa rozpisują: Lwowska dyrekcya poczt na posady ekspedyentów w Suchodolu, Lipowcach, Tyśmienicżanach, Krowicy i Miękiszu. Podania do 22. b. m.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe w IX. klasie rangi przy sądzie obwodowym w Suczawie. Podania do 25. b. m.

Wydział Rady powiatowej w Sanoku na posadę leśnika powiatowego z płacą roczną 2500 koron i ryczałtem na objazdy 500 koron rocznie. Podania do 31. sierpnia.

Namiestnictwo ogłasza konkurs na opróżnić się mające w r. sz. 1904/5, miejsca w szkołach kadetów dla różnych rodzajów broni.

Podania o przyjęcie do tych zakładów należy wnosić najpóźniej do 15. sierpnia b. r.

Jarmark wyrobów krajowych. Liczne grono wystawców, biorących czynny udział w jarmarku wyrobów krajowych, między tymi bardzo wiele poważnych firm miejscowych i zamiejscowych, przesłało wczoraj komitetowi jarmarku następujące pismo: „Z uwagi, że termin zamknięcia jarmarku już się zbliża; podpisani wystawcy poczuwają się do miłego obowiązku złożenia podziękowania szanownemu komitetowi za trud, podjęty przy urządzeniu tak doniosłego zadania, jakim jest jarmark wyrobów krajowych. Widząc dodatnie znaczenie tego celu dla przemysłu krajowego, jako najbardziej kompetentni do tego, pragniemy, by myśl ta wzniosła znalazła ogólny poklask i uznanie. Ponieważ sądzimy, że w obec zainteresowania się całego kraju, będzie jeszcze na jarmarku wielu gości z prowincyi, a przemysł nasz przez to osiągnąć może większe korzyści, prosimy uprzejmie o przedłużenie jarmarku na czas możliwie najdłuższy.“ Następują podpisy.

W niedzielę, dnia 10. b. m. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej“ na jarmarku wyrobów krajowych w lokalu teatru ludowego wiec przemysłowy.

„Liga ochrony czci“. Zarząd główny „Ligi ochrony czci“ odbył dnia 5 b. m. posiedzenie, w nieobecności prezesa ks. Jerzego Czartoryskiego pod przewodnictwem wiceprezesa dra Jana Dylewskiego, — na którem przyjął kilkudziesięciu nowych członków. Dowód to najlepszy, jak potrzebną w naszem społeczeństwie jest „Liga dla ochrony czci“ i jak wiele osób z najpoważniejszych obywateli naszego kraju uznaje jej wzniosłe zadanie i zbawienną dla całego społeczeństwa działalność. Jak zaś działalność ta jest żywotną, dowodzi fakt, że znowu wpłynęły dwie sprawy do załatwienia przed sądem honorowym „Ligi“. Obowiązkiem wszystkich jest nietylko przystępować do Ligi, lecz także jej cele i akcyę w całem naszem społeczeństwie rozpowszechniać.

Wszelkich informacyj zasięgnąć można u sekretarza i członka Głównego Zarządu, dra Włodzimierza Godlewskiego, ul. Teatralna l. 3.

Honoraryum lekarskie. Otrzymujemy następującą odezwę: „Wydział Towarzystwa Samopomocy lekarzy dla Galicyi, Śląska i Bukowiny rozesłał do wszystkich lekarzy w trzech wymienionych krajach następującą odezwę: Od wielu lat wytworzyła się w naszem społeczeństwie niewłaściwa moda płacenia honoraryów lekarskich w sposób niepraktykowany w żadnym innym zawodzie, a nawet w innych krajach wobec lekarzy już dawno zaniechany. Z małymi bardzo wyjątkami pacyent, płacący za poradę, stara się wręczyć honoraryum niespostrzeżenie, zostawiając je ukradkiem, lub wsuwając nieznacznie w rękę przy pożegnaniu, jak gdyby uiszczenie go było czemś ubliżającem, lub rodzajem napiwku, a nie zapłatą, zarobioną uczciwie i słusznie się należącą za pracę. Takie płacenie honoraryum w „sekrecie“ ubliża w wysokim stopniu powadze lekarza, a nadto daje nieraz niesumiennemu pacyentowi sposobność do wyzysku. Wobec tego, na żądanie bardzo wielu lekarzy, Wydział Towarzystwa Samopomocy zwraca się do ogółu kolegów z usilną prośbą, aby pobierania w ten sposób honoraryów z całą stanowczością przeciwdziałali i zaleca umieszczenie odezwy tej na widocznem miejscu w poczekalniach lekarzy. Z Wydziału Towarzystwa Samopomocy lekarzy. Prezes: prof. dr. H. Jordan. Generalny sekretarz: dr. Langie.

Odznaczenie dozorców więziennych. Wczoraj wręczył prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki w obecności prezydenta sądu karnego p. Przyłuskiego i całego personalu dozorców więziennych dekrety z uznaniem Ministerstwa sprawiedliwości i remuneracyę po 100 koron dwom dozorcom Szewczykowi i Witkowskiemu, którzy z narażeniem własnego życia udaremnili usiłowaną ucieczkę z więzienia mordercy Wierzchołka.

Matura. W IV. gimnazyum we Lwowie otrzymali świadectwo dojrzałości: Felix Emil, Finkelstein Saul, Kordys Roman, Król Leon, Krykiewicz Jan, Lisowski Mieczysław, Maślanka Jerzy (z odznaczeniem), Matula Wincenty, Mehrer Mojżesz, Motyl Jan, Papierkowski Emil, Pordes Ignacy, Rataj Maciej (z odznaczeniem), Reich Lejzor, Rosenmann Hirsch, Schechtel Edward, Silber Maksymilian, Skałkowski Zdzisław, (z odzn.), Sokal Ludwik, Stafiński Wincenty, Starczewski Zygmunt, Thon Karol, Zaczek Stanisław, Ziembicki Henryk, Zwilling Emanuel, Jęczek Michał.

Jeden eksternista odstąpił od egzaminu; 1 ucznia i 2 eksternistów reprobowano na rok, 2 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu.

Świadectwo dojrzałości w VI. gimnazyum we Lwowie otrzymali:

Baczyński Rom., Białobrywka Mar., Bielański Jul., Burzyński Stan., Dudryk Maks. (z odznacz.), Ekert Bron., Frenkel Nech. Galasiewicz Cel., Girtler-Kleeborn Mar. (z odzn.), Grotowski Hen., Gubrynowicz Zyg., Jaszowski Jan (z odzn.), Hirsch Aleks., Jakubowski Leon, Korzeniowski Aug., Nawrocki Mar., Pirożyński Karol, Rachwał Stanisław. Schönfeld Jak., Szurek Stan., Tabiński Henr., Welser Antoni, Wenzel Karol, Zgoda Aug., Zieliński Tadeusz, Zajkowski Rom., Żurawski Zygm., 3 uczniów reprobowano na rok, 7 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach. Z 5 eksternistów świadectwo dojrzałości otrzymał Katz Chaim; 1 reprobowano na rok, 3 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Do Dobrostan wyjechało wczoraj czterdziestu radnych miasta z prezydentem dr. Małachowskim i wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele. Przybywszy na miejsce zwiedzali radni centralę i halę maszyn i przekonali się naocznie, że zarówno maszyny, jak i pompy funkcyonują wzorowo i że wody jest podostatkiem. Wieczorem powrócili panowie radni do Lwowa.

Przejechanie. Dziś o godz. 6-tej rano przy ul. Zamarstynowskiej najechał rowerem jakiś „gminny sportsman“ tak nieszczęśliwie na pana O. G., że ten upadł głową na bruk i silnie się potłukł.

Nieostrożny rowerzysta zdołał się ulotnić. a tem samem, uwolnić od odpowiedzialności zanim przechodnie pospieszyli ofierze najechania z pomocą.

Kronika towarzyska. W Miłosławiu odbył się ślub p. Emilii Kościelskiej, córki pp. Józefostwa Kościelskich z p. Tomisławem Jędrzejowiczem, synem Józefa i Anny z Obertyńskich.

Tajemnicze zniknięcie ślepego lirnika, którego dobrze znają wszyscy zwiedzający jarmark na placu powystawowym, jest obecnie przedmiotem poszukiwań tutejszej policyi. Jak dotychczasowe śledztwo wykazało, przysiadły się do niego w karczmie za rogatką stryjską jakieś trzy kobiety i spoiwszy go wyszły z nim do pobliskiego lasu. Od tej chwili zginął po nim ślad, a znaleziono jeno lirę jego, którą zdeponowano w policyi. Wczoraj uwięziono jedną z tych trzech kobiet, niejaką Franciszkę Dorobajło, która jednak nie chce wyjaśnić co się stało z ślepym lirnikiem.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Pod przewodnictwem radcy dworu K. Laskowskiego, odbyło się wczoraj zgromadzenie obywateli w sprawie założenia sanatoryum dla nauczycieli ludowych. Zgodnie z wnioskiem referenta radcy Witoszyńskiego, uchwalono po uzyskaniu potrzebnej koncesyi, urządzić loteryę losową. Emitowanych będzie pół miliona losów po 1 koronie, wygranych zaś będzie około 3.000 na łączną kwotę 75.000 kor. Na wniosek p. Soleckiego wybrano komitet loteryjny do którego weszli pp.: radca dworu Laskowski, radca dworu Dembowski, dr. Rutowski, dr. Gluziński, radca Witoszyński, dyr. Soleski, W. Chajes, Schellenberg, Budzanowski, wiceprez. Płażek, dr. Kost' Lewicki, dr. Ozarkiewicz i prof. Tysowski.

W końcu uchwalono wysłać petycyę do Sejmu o zasilenie funduszu sanatoryjnego stałą subwencyą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie urządza w niedzielę dnia 10-go lipca br. doroczne Walne Zgromadzenie o godzinie 11 rano w sali Tow. „Wspólna Nauka“ ul. Kopernika 21.

W braku kompletu Walne Zgromadzenie drugie odbędzie się bez względu na liczbę członków o godz. pół do 11.

Od ręki.

Nieporządki na jarmarku tryumfują w całej pełni. Na alei pełno koni, mułów, wielbłądów, automobilów, taczek, rowerów, psów wożących mleko i wołów wożących piwo, brakuje tylko tragarzów i nosz.ów — park zmienił się w ujeżdżalnię. Mimo nawoływań prasy wszystko po staremu. Bramy pootwierane na oścież dla wszystkich wehikułów i kwadryg — między kramami kurzu tumany — opadające welonem brudu na toalety pań — to co jest widoczne — i zasypujące — czego już nie widać, tylko przy kaszlu słychać — płuca wszystkich razem. O potęgo ciemnoty, krynico suchot i anemii, zapaleń i charłactwa, upadku i zwyrodnienia — bądź pozdrowioną!

X.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek „Jak liście z drzew strącone“ pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę. — „Dyktator“ prolog z dramatu I. Żuławskiego osnutego na tle wypadków z r. 1863. „Warszawianka“ pieśń z roku 1831. St. Wyspiańskiego.

W sobotę po raz 2-gi „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda.

W niedzielę po raz 5-ty „Anonimy“ krotochwila w 3-ch aktach Devaliere'sa i Marsa.

Z teatru. Z dniem 14-go b. m. kończą się przedstawienia teatralne w bieżącym sezonie — poczem teatr zostanie zamknięty a artyści dramatu wyjeżdżają na szereg przedstawień do Krynicy.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum. pasaż Hermanów).

W sobotę 9. bm. o godz. pół do 4-tej po południu przedstawienie dla studentów „Krakowiacy i Górale“ sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Kamińskiego.

Wieczorem o pół do 8-mej po raz 1-szy „Izrael na puszczy“ obraz dramatyczny w 5 odsłonach J. Łętowskiego.

W niedzielę 10 bm. o godz. pół do 4-tej „Kościuszko pod Racławicami“ sztuka ludowa ze śpiewami w 6 obrazach Anczyca.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Wesoły aptekarz“ (Hulaka) krotochwila w 4 aktach z franc. Gondillota.

Opieka. Nadesłano nam odezwę tow. „Opieka“, ku wspieraniu ubogiej młodzieży żyd. szkół średnich we Lwowie, w której wydział zwraca się z uprzejmą prośbą o poparcie celów stowarzyszenia, które udziela młodzieży zapomóg na zakupno książek i odzieży, na uiszczenie taks, na poratowanie zdrowia i t. p.

W szczególności zwraca się „Opieka“ do czcigodnych matek, aby raczyły przeznaczyć zbędne książki szkolne na cele Tow.

Stojących zaś zdala Stowarzyszenia, uprasza „Opieka“ o przystąpienie w charakterze członków zwyczajnych a to tembardziej, iż wkładka minimalna wynosi tylko 2 korony rocznie.

Pragnący powyższą prośbę uwzględnić raczą się zwrócić do skarbnika stowarzyszenia, p. Jakóba Bodeka, Lwów, gł. poczta.

Za wydział: Dr. Jakób Korkis, sekretarz, Emil de Mises, przewodniczący.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Emilia z Dziedzickich Pertakowa, wdowa po rewidencie rachunkowym Namiestnictwa l. 58.

W Lubaczowie: Józef Stebnicki, starszy geometra ewidencyjny, przeżyszy lat 65 zmarł kilka dni po śmierci swej 25-letniej córki Kamili.

W Ibbs: znany malarz historyczny prof Rudolf Geyling.

Wojna.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego: Dnia 4 lipca usiłował nieprzyjaciel odeprzeć nasze wojska, na naszej linii, idącej z północy na północ, lecz bez powodzenia. Dnia 4 bm. przedsięwzieliśmy silny rekonesans w kierunku na Siuneczen, ponieważ zauważyliśmy, że nieprzyjaciel opuścił wieś Wafankou i Potaicę oraz, że jego przednie straże cofają się na lewy brzeg rzeki Seviskogho. Sześć kilom. na północ od Siuneczen po obu stronach linii kolejowej zauważono o 9 wieczór mały oddział straży nieprzyjacielskiej, na linii Wansinfu-Batsiatsa. Silny ogień konnicy i strzelców, oraz fakt, że wojsko nasze obeszło lewe skrzydło nieprzyjaciela, sprawiły, że ten musiał cofnąć się w kierunku wyżyn Koucziczan, 4 klm. na północ od Siunczaen. Nasza baterya, która zajęła silną pozycyę, otworzyła skuteczny ogień na konnicę i piechotę nieprzyjacielską, stojącą na wyżynie. Ogień był tak skuteczny, że Japończycy zaraz po pierwszych strzałach, zostawiając rannych, konie, broń i amunicyę uciekli w kierunku Siuneczenu.

Oddział naszych strzelców zajął stacyę Siuneczen, nie mógł jednak ruszyć dalej, ponieważ mury miasta Siuneczenu obsadzone były przez piechotę japońską i artyleryę górską. Wyżyny w odległości 5 klm. na wschód od Siuneczen również obsadziliśmy. W tym czasie otworzył nieprzyjaciel z lewego brzegu rzeki Seviskagho ogień działowy na stacyę i wyżyny Kousziczanu, które były przez nas zajęte.

Przedsięwzięte zwiady wykazały, że na lewym brzegu rzeki Seviskokho znajdują się dość znaczne siły nieprzyjacielskie i że Siuneczen i wyżyny na wschód od miasta obsadzone są przez wojska nieprzyjacielskie. Po naszej stronie 1 żołnierz poległ, 2 rannych; a 2 brak; 6 koni niezdolnych do walki. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych były znacznie większe. Dwóch żołnierzy z IV. japońskiego pułku dragonów wzięliśmy do niewoli.

Drogi koło Siadian obsadzone są przez przednie straże nieprzyjaciela, którego rezerwy znajdują się w miejcowości Thancui, 6 kilom. na południe od Siadian. Tak samo Sifantai i wyżyny na południe od Potaicy obsadzone są przez wojska nieprzyjacielskie.

Dnia 5. lipca rosyjski patrol dotarł aż do miejscowości Duizatun, 26 kilom. na wschód od Siuneczen i rozpędził znajdujący się tam patrol japoński, zabrawszy mu konie, broń i amunicyę.

Ogólny wynik zwiadów jest ten, że nieprzyjacielskie straże przednie rozpościerają się w okolicy górskiej na wschód od kolei żelaznej, od wyżyn na południe od Pataicy aż do Szikhnanuzy.

Japończycy opuścili Tamarhau tak samo Magiawaicę na drodze do Khansy. Wąwóz Czipanlin obsadzony jest przez mały oddział nieprzyjacielski.

Dnia 4. lipca nieprzyjacielska straż przednia została wypędzona z Liutiakiatun i cofnęła się szybko do wąwozu Dalin; ażeby stwierdzić siłę Japończyków w wąwązie Dain, wysłano oddział wojska rosyjskiego, który obchodząc lewe skrzydło pozycyi nieprzyjacielskiej natrafił na kompanię wojska japońskiego i usiłował odciąć jej odwrót. Nieprzyjaciel wstrzymany przez przysłaną nam na pomoc konnicę i przez silny ogień, nie dopiął swego celu i udało się nam wykonać zwiady. Nieprzyjaciel posiada tam (w wąwozie Dalin) jeden pułk piechoty i pułk konnicy, oraz kilka mitrajlez. Podczas rekognoskowania oddział rosyjski miał 7 rannych.

Między Siuneczen a wąwozem Dalin obsadzili Japończycy linię Lanafan-Hanahou. Dalsze oddziały japońskiej przedniej straży znajdują się w oddaleniu 6 kilom. od Khanlin i we wielu innych miejscowościach.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Skrydłow telegrafował 5. lipca do cara: Flotylla torpedowców pod wodzą kapitana bar. Raadena, wysłana na zwiady do portu Gensan, stwierdziła, że w porcie nie ma nieprzyjacielskich okrętów wojennych; były tam tylko okręty handlowe, które natychmiast spalono. Następnie zniszczyła flotyla kilka okrętów przewozowych, które znajdowały się koło wybrzeża. Zauważono, że na wybrzeżu i w dzielnicy japońskiej pojawili się żołnierze japońscy i zaczęli strzelać do naszych torpedowców. Torpedowce odpowiedziały ogniem i zmusiły Japończyków do odwrotu. Torpedowce nie miały żadnych strat.

Dywizya krążowników, która wywiesiła flagę wiceadmirała Bezobrazowa, dnia 1. lipca o 7. wieczorem, przeszła przez cieśninę koreańską i natrafiła na 7 wielkich okrętów japońskich. Były to 4 krążowniki i 3 pancerniki z dwoma torpedowcami. Nasza eskadra natychmiast zawróciła. Nieprzyjaciel rozpoczął pościg i otworzył ogień, który jednak był bez skutku. O godz. 8. wieczorem zjawiła się przed naszą eskadrą flotyla 11 japońskich torpedowców i zaczęła atak, który nie powiódł się. Bezobrazow przypuszcza, że ogień nasz zniszczył 2 japońskie torpedowce. Nad ranem dnia następnego nie było widać nieprzyjaciela. Żadnych strat żadne okręty nie poniosły. 4. lipca przeprowadzono do Władywostoku angielski okręt »Heltenham«, który wiózł trawersy żelazne i drzewo na budowę kolei z Seul do Fuzan.

Dnia 5. lipca nieprzyjacielska przednia straż zbliżyła się do Saimatsi, 10 kilom. na południe od Sinosury, podczas gdy dwie kompanie i dwa szwadrony obsadziły dolinę Naidigho, w obwodzie Dasziczao, 60 kilom. na poł. wschód od Mukdenu. Po walce armatniej mały oddział rosyjski obsadził znów prawy brzeg rzeki, przyczem 1 kozak odniósł ranę (!).

Miejscowość Sigheian nie jest obsadzona przez Japończyków, a ich straże znajdują się bardzo blisko, gdyż około 12 kilom. od wąwozu Dalin i 5 kilom. na wschód od Hudzadzi. Główne siły wojsk nieprzyjacielskich znajdują się w wąwozie Fenszuilin. Do 5. i 6. lipca w okolicy Damczao nie było deszczu.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Walka kupiectwa wied. z magistratem.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Od 3 dni toczy się na szpaltach pism tut. zażarta walka kupiectwa wiedeńskiego z magistratem, z powodu nietaktu, popełnionego przez sekretarza dra Demla i dyr. magistratu dra Weisskirchnera. Ten ostatni zagroził nawet gremium kupieckiemu skargą sądową, na co dziś odpowiedziało gremium odezwą, iż Weisskirchner wprawdzie nie popełnił nadużycia w służbie, jednakże obowiązkiem urzędników magistr. jest także poza służbą przestrzegać godności i nie angażować się w partyjnych zawiściach i komerażach.

Sensacye peszteńskie.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą, że hr. Stefanja Lonyay cierpi na halucynacye, że pisuje wciąż listy do swej matki (zmarłej królowej Belgji) i że wogóle stan jej zdrowia budzi poważne obawy.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Wiadomości dzienników peszteńskich o hr. Lonyay należy przyjmować z wielką rezerwą, gdyż pisma tamtejsze gotowe są wiele prawdy poświęcić dla sensacyi.

Ruch agrarny na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“. W Ittebe, (połudn. Węgry) zażądali chłopi rozdziału gruntów. Wojsko uśmierzyło rozruchy. Aresztowano trzech członków gminy, którzy podżegali do strejku.

Dokąd?

Weihaiwei. (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi: Znajdująca się tu angielska eskadra, złożona z 4 pancerników, 4 krążowników, 1 okrętu awizowego i 1 torpedowca wyjechała nagle wczoraj wieczór nie wiadomo w jakim kierunku.

Rezygnacya Haasego.

Bielsko. (Te. wł. »Dnia«). Znany polakożerca, superintendent dr. Haase, zamierza 14. bm. z okazyi swoich urodzin złożyć mandat do Rady państwa, z powodu nadwątlonego zdrowia. O mandat ubiegać się będzie przemysłowiec J o s e p h i.

Niezwykła manifestacya słoweńsko-klerykalna.

Lublana. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj odbyła się tutaj niezwykła olbrzymia manifestacya partyi słoweńsko-klerykalnej, w której wzięło udział około 10.000 osób. Posłowie: S u s t e r s i c i K r e k, podnosili, że Austryi przypadnie na Bałkanie wybitna rola ochronicielki chrześcijaństwa i słowiaństwa i że każdy wierny syn Ojczyzny winien złożyć przysięgę, iż na każde zawołanie będzie gotów do walki z orężem. (Jest to zapowiedź nowych ruchów na Bałkanie). Obecni złożyli takie przyrzeczenie. Co najdziwniejsze, że zgromadzenie, złożone z k l e r y k a ł ó w, uchwaliło rezolucyę, żądającą ogólnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do parlamentu.

Hamburg bez piwa!

Monachium. (Tel. wł. »Dnia«). Wobec tego, że mieszkańcy Hamburga, zbojkotowali 22 browarów — zwrócił się »Centr. Związek brow. niem.« mający swą siedzibę w Monachium, do związkowych browarów, ażeby nie wysyłali piwa do Hamburga i w ten sposób pod presyą skłonili Hamburczyków do zaniechania bojkotu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odpowiedział premier Tisza na znane wywody ex-premiera B a n f f y e g o. (Omawiamy je dziś na czele numeru. *Red.*). Wywody jego o kwestyi chorwackiej nazwał Tisza niedyskrecyą.

Przeciw samodzielności skarbowej Chorwacyi, muszą Węgrzy walczyć ze stanowiska jedności państwa węgierskiego. W sprawie obszaru celnego idzie o c e l e k o n o m i c z n y a n i e p o l i t y c z n y. Narodową jest polityka gospodarcza, wzmacniająca siły narodu. Banffy dopiero dziś przerzucił się ku hasłu samodzielności obszaru celnego. Polityk tej miary, co on, powinien był tę zmianę swego zapatrywania umotywować, tego jednego nie uczynił. Dalej zwrócił się hr. Tisza przeciw wywodowi Banffy'ego w kwestyi wojskowej, a zakończył prośbą o uchwalenie budżetu.

Z wywodami Tiszy polemizował hr. W. A p p o n y i, który oświadczył się przeciw odnowieniu ugody z Austryą, o ile ta n i e b ę d z i e t a m u c h w a l o n ą w d r o d z e p a r l a m e n t a r n e j, lecz zadekretowaną w drodze § 14. Apponyi sprzeciwił się również podwyższeniu listy cywilnej monarchy.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). W parlamencie dep. Breton uczynił nagły wniosek, aby czas ćwiczeń rezerwistów zniżony był na dwa tygodnie. Pomimo sprzeciwienia się ministra wojny Andrégo nagłość przyjęto 366 głosami przeciw 167 i przystąpiono zaraz do obrad. Dep. Constant (socyalista) uczynił wniosek, aby żołnierze poza służbą nie nosili broni. Minister wojny André przemawiał przeciw temu wnioskowi i postawił kwestyę zaufania. Wniosek ten odrzucono 478 głosami przeciw 27.

Zbliska i zdaleka.

Szpiegostwo. Aresztowani w Messynie za zdradę tajemnic wojskowych kapitan Ercolessi i jego żona, usiłowali popełnić samobójstwo, czemu jednak przeszkodzono. Minister wojny zatwierdził już aresztowanie. Ercolessi zapomocą podrobionych kluczy wykradł z szafy żelaznej 300 fotograficznych planów mobilizacyi i fortyfikacyi wybrzeży i zamierzał je w domu skopiować. Przy aresztowaniu odebrano mu wszystkie te plany.

Profesorstwo — oszustami. Znany profesor politechniki Majer został wczoraj skazany za oszustwo na 2 lata więzienia, jego żona zaś na rok i 3 miesiące.

Mayerowie od wielu lat żyli w Berlinie na wielkiej stopie, ale cudzym kosztem, naciągając gdzie tylko kogo i jak się dało.

Echa zabójstwa Bobrikowa. Biuro Ritzaua donosi z Helsingsforsu: Ojciec Eugeniusza Schaumanna, zabójcy Bobrikowa, generał i były senator S c h a u m a n n, dwóch profesorów uniwersytetu: dr. Ernest Estlander i Homen, urzędnik bankowy Alfthan i asystent biblioteki Kumerow, zostali pod eskortą żandarmów odstawieni do Petersburga, gdzie, jak przypuszczają, gen. Schaumann będzie przesłuchany.

Oprócz wymienionych już osób, odstawiony został do Petersburga profesor prawa cywilnego i rzymskiego, br. Wrede najznakomitszy prawnik w Finlandyi.

Otoczenie Tołstoja nie podziela w zupełności zapatrywań społecznych znakomitego pisarza z Jasnej Polony. Do dzienników berlińskich donoszą, że wśród najbliższej rodziny Tołstoja spostrzedz się dadzą dwie grupy, z których jedna zbliżona jest poglądami do wielkiego pogromcy wojny, druga zaś skłania się ku przeciętności burżoazyjnej. Opowiadają, że w tymże czasie, w którym Tołstoj ogłosił swój płomienny manifest przeciw wojnie — s y n j e g o z g ł o s i ł s i ę w M o s k w i e jako ochotnik do pułku, udającego się na daleki Wschód.

Berneński skandal policyjny. Dyrektor policyi w Bernie szwajcarskiem Joliat, któremu udowodniono podejrzane stosunki z oszustką i szantażystką Maryą Mutschler, (zatrudnioną w jego biurze) otrzymał dymisyę.

Wyrodna matka. Z Pragi donoszą o strasznej zbrodni, odkrytej w Pardubicach. Żona nauczyciela ludowego Vodaka, chcąc ukryć nieślubne swe dziecko, przez 11 lat trzymała je na strychu w komórce, morzyła je głodem i dawała mu od czasu do czasu tylko chleb i wodę. Policyi doniesiono o tem. Przeprowadziwszy rewizyę w domu, policya odkryła dziecko w strasznym stanie. Oddano je do szpitala i jest nadzieja, iż będzie utrzymane przy życiu. Vodaków aresztowano.

Eksplozya lokomotywy. Na dworcu Saint Lazare w Paryżu wydarzyła się onegdaj niezwykła katastrofa kolejowa. U stojącej na bocznym torze lokomotywy pękł kocioł. Straszliwy huk wstrząsnął powietrzem i wywołał panikę w całej dzielnicy. Kocioł pękł na 5 wielkich kawałków, z których trzy przebiły dach hali dworcowej i padając w znacznem oddaleniu na domy, wielkie wyrządziły szkody. Dalej jeszcze rozprysły się śruby i nity kotła. We wszystkich pobliskich domach popękały szyby. Niektóre domy wyglądają, jak gdyby wystawione były na długotrwały ogień karabinowy. Jedna z śrub wpadła do pracowni malarza Perzina i utknęła w ścianie, przeleciawszy tuż koło jego głowy. Palacz, który właśnie wchodził na lokomotywę, ciężko ranny, tak samo kilkanaście osób na dworcu i na ulicach przyległych.

Wskutek eksplozyi odniosło rany ogółem 26 osób.

Eksplozya nastąpiła, jak się zdaje, wskutek wadliwej budowy lokomotywy lub osadu w kotle.

O ponowny doktorat. Były adwokat w Wiedniu, dr. M a r k u s, który został skazany za oszustwo na 10 miesięcy więzienia i na utratę doktoratu, obecnie po upływie czasu, przez który pozbawiony był praw obywatelskich, zwrócił się do kolegium profesorów w Wiedniu, o ponowne przyznanie mu doktoratu. Kolegium profesorów prośbie odmówiło. Wówczas Markus zwrócił się do Ministerstwa oświaty, które orzekło, iż Markus, chcąc ponownie uzyskać doktorat musi raz jeszcze zdawać wszystkie trzy rygoroza. Trybunał administracyjny, do którego Markus zwrócił się z rekursem przeciw orzeczeniu Ministerstwa oświaty, zniósł to orzeczenie, dodał atoli w motywach swego wyroku, że kolegium profesorskie ma prawo badać, czy kandydat jest godnym godności doktora.

Koń Napoleona I. W składach Luwru odnaleziono w tych dniach wielką skrzynię, na której znajdował się napis: „Do szefa muzeów cesarskich w Paryżu. Koń cesarza Napoleona I. Od Towarzystwa historyi naturalnej w Manchester“. Po otworzeniu skrzyni znaleziono w niej wypchanego konia siwego, małej miary, który na lewem udzie miał wypaloną literę N, nad nią koronę cesarską. Bez najmniejszej wątpliwości jest to jeden z ulubionych wierzchowców Napoleona I., ale czy to jeden z tych, na których w bitwach dowodził, czy może ostatni towarzysz więźnia ze św. Heleny — nie da się dzisiaj stwierdzić, bo niema najmniejszych co do tego danych. Zarząd muzeów zwrócił się do Towarzystwa historyi naturalnej w Manchester, ale dotychczas nie zdołano i tam żadnej bliższej wiadomości o koniu tym odszukać.

Samobójstwo w Neapolu. Do licznych samobójstw, jakie się wydarzyły w tym miesiącu w Neapolu, przybył nowy, który wywarł wrażenie głębokie zarówno w mieście, jak w całym kraju. Mianowicie zastrzelił się najstarszy syn przywódcy włoskiej partyi liberalnej, Jana Bovio, liczący lat 26 Carlo B. Ciężko rannego przewieziono do szpitalu dei Pelegrini. Wypadku tragicznego nikt z najbliższych nie przywidywał; przyczyna samobójstwa nieznana. Dr. Carlo Bovio był człowiekiem wielkiej zdolności i rokował świetne nadzieje na arenie politycznej; był on urzędnikiem przy Banca d'Italia. Carlo był usposobienia melancholijnego, cichego i cieszył się powszechną sympatyą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 lipca b. r.

Hotel Europejski:

W. Margb. Gordon, Niżuchów. K. hr. Dunin Karwicki, Rosya. J. hr. Jabłonowski, Zagwoźdź A. Czarkowski, Lubień. M. Drahanowska, Kamionka. A. Thulie, Rzepniów. C. Krajewski, Wołyń. J. Wolguer, Komarówka. S. Agopsowicz, Nowemiasto. H. Bilińska, Żółkiew. Ks. J. Hunter, Podole. S. Mayer, Wiedeń.

Hotel Imperial:

Br. Ad. Horoch, Wynniczki. Dr. W. Zathey, Borszczów. Ks. J. Duliau, Tarnów. Ks. Jan Dalian, Mikluszowice. Dr. M. Gottfried, Skałat. T. Witosławski, Borszczów. Koźma Udrycki, Mosty wielkie. Eyr. Fischer, Wiedeń. St. junior Homules, Kutkorz. M. Radzymińska, Podole ros. T. Ujejski, Chlewiska.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20